

Elżbieta Sala – kierowniczka Działu Edukacji MOCAK-u
Mariusz Tarkawian – rysownik, dokumentalista i futurolog.

Wiedzieliśmy, że razem zostaniemy zniszczeni

Z Mariuszem Tarkawianem rozmawia Elżbieta Sala

w: *Do-rysowania! Projekt edukacyjno-artystyczny z udziałem Mariusza Tarkawiana*,
pod red. E. Sali, Kraków: MOCAK, 2012.

Elżbieta Sala: Co myślisz o projekcie, w którym wzięłeś udział? Czy instytucje powinny inicjować takie akcje artystyczne?

Mariusz Tarkawian: Muzeum powinno pełnić funkcję forum, być miejscem wymiany myśli i doświadczeń. Powinno być żywe, nie może być skostniałą instytucją. Muzeum żyje, tylko jeżeli w jego działaniach aktywnie biorą udział odbiorcy sztuki. Nie powinno być tak, że zwiedzający przychodzi i jedynie patrzy. Jeśli może chociażby pomazać po ścianie galerii, raz na jakiś czas, przez trzy godziny, to jest to bardzo cenne. Zapraszanie licealistów, osób starszych i młodszych do takich projektów jest super. Takie działanie ożywia, dzięki niemu muzeum staje się miejscem kulturotwórczym, które żyje i rozwija się na wielu płaszczyznach.

Pochwaliłeś się, że masz udokumentowanych ponad siedem tysięcy rysunków, najwcześniejsze pochodzą z czasów, gdy byłeś małym chłopcem. Sporo czerpiesz z okresu dzieciństwa.

Ostatnio kojarzy się mnie z osobą, która przerysowuje dzieła sztuki innych artystów. Ten gest nie wydaje się rzeczą nową. Można by też sądzić, że kopiowanie jest czymś błahym, prostym, ale w moim przypadku wynika to ze starych przyzwyczajeń, jest zakorzenione głęboko w całej mojej twórczości. Jako małe dziecko lubiłem przerysowywać obrazki z różnych książek. Nie miałem pieniędzy, żeby kupować książki, więc chodziłem do małej biblioteki, wypożyczałem i przerysowywałem z nich obrazki, po to, żeby mieć je dla siebie na dłużej. Ilustracje, które lubiłem, które chciałem mieć, stawały się dostępne na co dzień. Podobnie jest z dziełami sztuki, które cytuję w moich pracach.

Podczas warsztatów zaprezentowałeś swoje najwcześniejsze rysunki.

Chciałem, żeby uczestnicy zobaczyli moje różne stare prace – przedstawiające dinozaury, samochody czy samoloty – te, które przerysowywałem z książek. Oczywiście rysowałem też z natury oraz z wyobraźni rzeczy, które lubię, ale to przerysowywanie z książek o tematyce przyrodniczej, astronomicznej i innych, jest dla mnie bardzo znaczące. Do dziś to robię.

Czy możesz opowiedzieć o swojej pracy Legendy, którą uczestnicy zobaczyli na ścianie galerii?

Ta praca nawiązuje do twórczości Roya Lichtensteina, ale jest odwróceniem jego strategii. On rysował obrazy z kadrów komiksowych, ja tworzę kadry komiksu z dzieł sztuki. Wykorzystałem około dwustu czterdziestu prac twórców z całego świata, ułożyłem je obok siebie w odpowiedniej kolejności, każda praca została oznaczona numerem. Dzieła te, przerysowane obok siebie, tworzą fabułę, niczym kadry w komiksie. Z racji tego, że praca powstała na wystawę o legendach miejskich, przedstawiłem kilka narracji odnoszących się do tej tematyki, mianowicie sen o końcu świata oraz o spotkaniu z UFO.

Historia nie rozpoczyna się jednak od snu, lecz od mężczyzny, który przymierza się do rysowania...

Tak, na początku jest człowiek, który zaczyna rysować, rysuje lisa, a potem niszczy go, bo mu się nie spodobał, następnie rysuje miasto i parę ludzi, którzy się w sobie zakochują. Prowadzone przeze mnie narracje nie są zbyt jasne, liczę na to, że czytelnik sam wypełni niektóre luki pomiędzy dziełami. Zdaje się na wyobraźnię odbiorców, nie chcę im niczego ułatwiać.

Pozwoliłeś uczestnikom rysować po swojej pracy, miałeś nawet pomysł, żeby zaprosić ich do rysowania po tobie.

To był eksperyment, chciałem zobaczyć, jak to wyjdzie. Nie zawsze daje się ludziom możliwość rysowania po czyjejś pracy, to jest ryzykowne, nie wiadomo, co zrobią, mogą ją zepsuć na przykład, efekt może się nie spodobać autorowi. W tym przypadku mogłem sobie na to ryzyko pozwolić, ponieważ wiedziałem, że ta praca zostanie zamalowana. Oni też o tym wiedzieli i dzięki temu mogliśmy wszyscy bardziej zaszaleć. Może o to chodzi: wiedzieliśmy, że razem zostaniemy zniszczeni. Zresztą i tak wszyscy umrzemy [śmiech].

Wszystkie przerysowane przez ciebie dzieła ponumerowałeś i stworzyłeś coś w rodzaju bibliografii. Podczas warsztatów dopisałeś do listy prace ich uczestników.

Tak, skoro zaprosiliśmy uczestników do sali galeryjnej, w której była już narracja budowana przez moją pracę, to oni stali się automatycznie jej współtwórcami, zaczęli ją kontynuować, wychodzić jej naprzeciw, a nawet ją niszczyć. Chciałem w ten sposób postawić ich na równi z artystami, których cytowałem na tej ścianie. Myślę, że to mogło się im nawet spodobać.

Co myślisz o efekcie spotkania?

W ciągu trzech godzin powstało bardzo, bardzo dużo prac, byłem zaskoczony, że aż tyle można narysować w tak krótkim czasie. Dla mnie było to ciekawe doświadczenie, bo rzadko jest tak, że zbiera się grupa zupełnie obcych sobie ludzi i zaczyna rysować, tak po prostu, razem. Ciekawe było to, że niektóre prace zaczęły ze sobą korespondować, ktoś coś narysował i potem inna osoba coś dorysowywała, jakiś komentarz do tego obrazka. To było najfajniejsze w tym wszystkim. Rysunki, które powstały, są najprzeróżniejsze. Jest Jezus, jest Batman, roboty, czaszki, oczy, klaun, Joker z Batmana, Gwiezdne wojny, miasto. Każdy z uczestników malował coś innego i taka mieszanka kilkudziesięciu prac była bardzo odświeżająca.

Czy brałeś udział w podobnych przedsięwzięciach?

Czy rysowałem razem z innymi ludźmi? Nie. Ja nie lubię rysować z kimś, nie tworzę żadnych grup artystycznych. To było więc dla mnie ciekawe i może dla niektórych uczestników warsztatów również. Spotykając się z obcymi ludźmi, musieli otworzyć się na nowe sytuacje i ośmielić się w swoim rysowaniu. Z tego, co wiem, większość z nich lubi rysować. Myślę, że to było ciekawe doświadczenie dla wielu osób – takie ćwiczenie: masz coś narysować na białej ścianie. Tym bardziej że możesz rysować cokolwiek, bez żadnych przygotowań, możesz iść na żywioł, musisz tylko zrobić to szybko, teraz i pokazać innym.

Twoja praca została mocno zmodyfikowana, bardzo wielu uczestników odważyło się w nią zaingerować. Podobało ci się to?

Bardzo. Dzięki temu nabrałem dużo dystansu do tej pracy, wiele z komentarzy do niej było wręcz śmiesznych, wprawiło mnie to w doskonały nastrój. Pojawiło się sporo zabawnych rysunekczków. Jeden z uczestników dorysował w kilku miejscach postać Mateusza, który szuka swojej dojrzałości – nagi chłopak biegał po tych wszystkich obrazach. Nawet nie sądziłem, że to może tak fajnie zadziałać.

Co myślisz o wielkim lisie, który został narysowany na twojej pracy?

Lis? Jest super. Jako że artysta na początku mojej narracji zniszczył narysowanego lisa, zwierzę później zemściło się na nim i zarysowało całą jego twórczość. Na samym końcu warsztatów, po trzech godzinach pracy, na moim komiksie powstał ogromny lis, miał chyba z metr szerokości.

Podczas warsztatów rysowałeś portrety uczestników. Możesz o tym opowiedzieć?

Narysowałem kilka portretów. Zrobiłem to dla nich na pamiątkę. Nie było specjalnego powodu, narysowałem ich, bo fajnie wyglądali, pracując nad komiksem.

Czy spotkasz się z nimi ponownie?

Jeśli byłaby taka możliwość i oni by chcieli, to chętnie. Wiele prac mnie zaintrygowało na tyle, że chciałbym dowiedzieć się, co te osoby robią, zobaczyć ich inne prace. Gdy spotyka się grupę twórców

w zamkniętym pomieszczeniu, to ma się pewien niedosyt. Jeden chłopak powiedział, że maluje obrazy. Chciałbym je zobaczyć. Żałuję, że nie było okazji, żeby dłużej porozmawiać z uczestnikami warsztatów o ich twórczości.